NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy do „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym kulturalnym i literackim.

Nr. 37 | Wąbrzeźno, dnia 22 września 1928 r. | Rok 5

Ewangelja

św. Mateusza rozdz. 22, wiersz 34—46.

(Siedemnasta niedziela po Swiątkach).

W on czas przyszli do Jezusa Faryzeuszowie i spytał Go jeden z nich zakonny Doktór, kusząc Go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w Zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego. Na tem dwojgu przykazaniu wszystek Zakon zawisł i Prorocy. A gdy się Faryzeuszowie zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: Co się wam zda o Chrystusie? czyj jest Syn? Rzekli Mu: Dawidów. Rzekł im: Jakoż tedy Dawid w duchu zowie go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły swoje podnóżkiem nóg twoich? Jeśli tedy Dawid zowie Go Panem, jakoż jest Synem Jego? Żaden nie mógł Mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia o co więcej Go pytać.

Nauka z ewangelji

Co znaczy Boga miłować?

Znaczy mieć w nim upodobanie, przyjemność i radość, gdyż jest On najwyższem i najdoskonalszem dobrem. · Boga miłować znaczy dalej radować się z Jego nieskończonego Majestatu i wspaniałości, i kierować ku Niemu wszystkie myśli, słowa i uczynki jako do jedynego celu, we wszystkiem wykonywać Jego wolę i być gotowym raczej wszystko, nawet życie postradać, aniżeli Jego przyjaźń.

Co znaczy miłować Boga ze wszystkiego serca i ze wszystkiej duszy?

Te różne wyrażenia oznaczają w głównej rzeczy jedno i to samo, t. j. iż byśmy przywiązani byli do Boga z prawdziwą, szczerą, serdeczną miłością. Przez serce rozumieć także możemy naszą wolę, przez którą nic więcej od Boga nie pragniemy, jak tylko tego, ażeby poznany został przez wszystkich ludzi, przez nich był kochany czczony i wola Jego przez nas i wszystkich ludzi była jak najściślej pełniona. Dusza może oznaczać i rozum za pomocą którego winniśmy się starać przez rozważanie rzeczy stworzonych o osiągnięcie poznania i miłości Boga, o cenienie Go i wielbienie nadewszystko. Przez myśl można rozumieć i pamięć, przez którą przypominamy sobie ustawicznie Boga i Jego niezliczone, a nam wyświadczone dobrodziejstwa, za nie chwalimy Go, dziękujemy i w obliczności Jego nieskalany prowadzimy żywot. Z wszystkich sił kochamy wtedy Boga, kiedy wszystkie poruszenia naszego ciała, t. j. pięć zmysłów, ręce nogi i język i t. d. poświęcamy służbie Bożej i wszystkie uczynki zwracamy ku Niemu, jako naszemu ostatecznemu celowi.

Dlaczego powinniśmy Boga miłować?

1. Gdyż jest On najgodniejszy naszej miłości, jest treścią i zbiorem wszelkiego dobrego i pięknego, jest pierwowzorem i sprawcą wszelkiego dobra stworzonego i piękności, jest On Sam w Sobie największem dobrem. 2. Gdyż jest On zarazem naszem najwyższem dobrem, które samo jedno może nas uczynić szczęśliwymi. „Stworzyłeś nas, Boże dla Siebie“, mówi święty Augustyn, „i niespokojnem będzie serce nasze dopóty, dopóki w Tobie nie spoczniemy.“ 3. Gdyż Bóg nas naprzód umiłował, wyświadczył nam i dotąd wyświadcza niezliczone dobrodziejstwa dla duszy i dla ciała. 4. Gdyż Bóg wyraźnie nam nakazuje kochać Siebie, obiecuje i daje nam za to rzeczywiście jako nagrodę życie wieczne.

Kiedy miłość do Boga jest doskonałą?

Jeżeli Go nadewszystko miłujemy, gdyż jest On w Sobie najwyższem, najwięcej kochania godnem dobrem, t. j. gdyż jest nieskończenie święty, sprawiedliwy, wieczny, wszechmogący, nieskończenie litościwy, szczodrobliwy i miłosierny względem nas.

Kiedy miłość do Boga jest doskonałą?

Jeżeli Boga nie dla Jego najwyższej doskonałości, jeno głównie dlatego kochamy, iż jest naszem najwyższem dobrem.

Co znaczy Boga nadewszystko miłować?

Znaczy Boga tak bardzo miłować, iżbyśmy

woleli stracić raczej wszystko inne, nam najdroższe, nawet życie, aniżeli byśmy chcieli przez grzech ciężki od Niego się odłączyć.

Czy przy miłości może i bojaźń istnieć?

Miłość niewolnicza nie może istnieć, ale z pewnością dziecięca, gdyż niewolnicza jest raczej obawą przed karą, aniżeli obawą przed karą, aniżeli obawą przed Bogiem, tj. obawą obrażenia Go. Ta niewolnicza miłość nie może łączyć się z miłością Boga, gdyż w miłości pisze święty Augustyn (In I. Joann, Tr 9) nie mieści się obawa, gdyż miłość doskonała wypłasza obawę (I. Jan 4, 18). Dziecięca zaś bojaźń jest obawą obrażenia Boga, najlepszego Ojca. Ta bojaźń prowadzi do miłości, nawet jest początkiem mądrości (Psalm 100, 10). Tę to bojaźń winniśmy się starać przyswoić sobie, gdyż odpędzi od nas grzech tak, jak odpędzają stróże złodzieja. (Syrach. 1, 27). Ona to uszczęśliwi nas radością i weselem, chwałą i wspaniałością i sprowadzi na nas w godzinie śmierci i błogosławieństwo Boże i da nam śmierć szczęśliwą. (Syrach. 11—13).

Jak dochodzimy do tej doskonałej miłości Boga?

1. Przez rozważanie Jego nieskończonych Boskich doskonałości, Jego wszechmocy, dobroci, mądrości, świętości, piękności i t. d. 2. Przez rozważanie Jego nieograniczonej miłości ku nam, którą nam okazał w stworzeniu człowieka, przez cierpienia i śmierć Swego jednorodzonego Syna. 3. Przez częste ćwiczenie się w tych cnotach. 4. Przez gorliwą modlitwę o te cnoty. 5. Głównie przez przyjmowanie Sakramentów świętych i przez dobre i Bogu przyjemne uczynki.

Kiedy mamy pełnić uczynki miłości względem Boga?

1. Skoro przyjdziemy do zupełnego rozumu, skoro Boga poznamy i przekonamy się, że mamy obowiązek miłować Go; 3. jeżeli usiłują nas o-ciągnąć od Boga świat, czart i ciało przez swe pozorne dobra i przyjemności; 3. jeżeli odłączyliśmy się od Boga przez grzech śmiertelny, 4. kiedy przyjmujemy Sakramenta święte, mianowicie Komunję świętą; 5. jak tylko otrzymamy od Boga jakie szczególniejsze dobrodziejstwo; 6. kiedy patrzymy na stworzenia Boże, kiedy znajdujemy się w godzinie śmierci; 7 częściej podczas dnia, przyczem możemy użyć pewnych aktów miłości, jakie wydrukowane są w dobrych książkach do nabożeństwa.

Czy jesteśmy obowiązani miłować także bliźniego?

Jesteśmy obowiązani, gdyż 1. jest to wyraźną wolą i przykazaniem Bożem; 2. Jezus dał nam przykład tej miłości przez swe życie, cierpienia i śmierć; 3. Bóg sam miłuje wszystkich ludzi; 4. wszyscy ludzie są tak samo, jak my dziedzicami nieba, dziećmi Boga i odkupieni zostali tak, jak i my, ceną krwi Chrystusa Pana.

Co znaczy kochać bliźniego jak siebie samego?

Nie znaczy to, ażebyśmy mieli obowiązek kochać bliźniego w tej mierze i w tym stopniu, co siebie samych; względem nas wogóle mamy większe obowiązki, niż względem drugich. Kochać bliźniego, jak siebie samego znaczy, kochać go w ten sam sposób, jak siebie samych.

Jakie są najprzedniejsze uczynki miłości względem bliźniego?

Są to uczynki miłosierdzia co do ciała i co do duszy.

Dlaczego zowie się przykazanie miłości Boga i bliźniego największem przykazaniem?

Zowie się dlatego, że w dwóch tych przykazaniach zawarte są wszystkie inne i na niem, jak mówi Chrystus, opiera się cały Zakon. Kto więc pełni te dwa przykazania, pełni cały Zakon i czyni wszystko, co Bogu jest miłem, gdyż kto Boga z całego miłuje serca, ten nieodłącza się od Niego przez niewiarę, ten nie wyznaje publicznie lub skrycie bałwochwalstwa i zabobonów, ten nie szemrze przeciw Bogu, ten nie spotwarza Imienia Boskiego przez klątwy i przysięgi, ten nie znieważa niedzieli, gdyż wie, że to wszystko nie podoba się Bogu.

„Co zda się wam o Chrystusie?"

Tak zapytał Chrystus Faryzeuszów, ażeby przekonać ich własną ich odpowiedzią, iż nie jest tylko człowiekiem, nietylko cielesnym synem Dawida, ale także jednorodzonym Synem Boga od wieków, Panem Dawida i wszystkich ludzi. (Psalm 2, 7).

Do naszych Czytelników, Abonentów i Przyjaciół

Pragnąc zobrazować życie naszego powiatu i okolicy we wszystkich jego przejawach, zapoczątkowaliśmy serje artykułów opisowych z poszczególnych nawet najmniejszych miejscowości powiatu wąbrzeskiego w tem przekonaniu, że gazeta przyczyni się do oświetlenia niejednej sprawy, niejednego niedomagania naszego życia społecznego.

Redakcja „Głosu Wąbrzeskiego" nie bacząc na wielkie koszta związane z akcją o której mowa wyżej, zamierza stale utrzymywać kontakt ze wszystkiemi abonentami i czytelnikami i dlatego prosi usilnie, aby o każdym wypadku, czy też ważniejszem wydarzeniu wioski, jak ruch organizacyjny, oświatowy, społeczny, Redakcji naszej donoszono. Przecież żadna inna gazeta nie może poświęcić tyle uwagi miasteczkom i wioskom naszego powiatu, jak „Głos Wąbrzeski", którego zadaniem jest informować ogół Czytelników co się dzieje nie tylko w jego, ale i w sąsiedniej wiosce. A że przytem w dodatkach niedzielnych zamieszczać będziemy ilustracje, czy to kościoła, czy też szkoły lub innych ważniejszych budynków, przeto każdy zrozumie, że „Głos Wąbrzeski" stanie się najbliższem i najbardziej nieodzownem pismem powiatowem. Nie krzyczymy, jak to czynią inne gazety: Nie czytajcie i nie abonujcie innej gazety, a tylko naszą". My postępujemy odwrotnie: „Owszem możecie czytać i abonować inne gazety, tylko należy pamiętać o tem, że gazetę powiatu należy czytać i abonować w pierwszym rzędzie.

Sądzimy, Drodzy Czytelnicy, że nawiązawszy w ten sposób między sobą łączność

będziemy wspólnie pracowali dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Pamiętajcie że wróg wiary św. naszej czyha ze wszystkich stron. Wierni synowie kościoła muszą utworzyć wspólną rodzinę. Powinni wzajem się popierać i odrzucić precz od siebie bibuły, szerzące gangrenę moralną.

„Głos Wąbrzeski“ jest pismem przedewszystkiem szczerze katolickiem i narodowem, a następnie stoi na straży czystości naszego życia społecznego zwalczając tak potwornie u nas rozwinięte partyjnictwo.

Idziemy pod hasłem, że trzeba nam uzdrowić nasze życie publiczne. Bo patrzmy, do czego partyjnictwo doprowadziło w takiej Jugosławji, gdzie w Sejmie posłowie strzelali do siebie z rewolwerów i zabijają się. A czyż u nas dojść do tego nie może? Wszak pamiętamy gorące dnie przedwyborcze, kiedy ludzie z rewolwerem w ręku starali się przekonać jeden drugiego. Mało to się krwi przelało niepotrzebnie. A więc więcej nam oświaty i rozumnego zastanowienia.

Czytajcie „Głos Wąbrzeski“. Pismo to jest najtańszem pismem jeżeli doliczymy do tego różne piękne dodatki.

Ufni więc w Wasze, Drodzy Czytelnicy poparcie rozpoczynamy nie szczędząc ani trudów, ani kosztów opisy Waszych kościołów, Waszych miejscowości, tam gdzie żyjecie, codziennie pracujecie i zawsze się modlicie.

Wierzymy, że rozszerzać będziecie „Głos Wąbrzeski“ a my za to w pracy dla dobra Waszego i całego kraju nie ustaniemy.

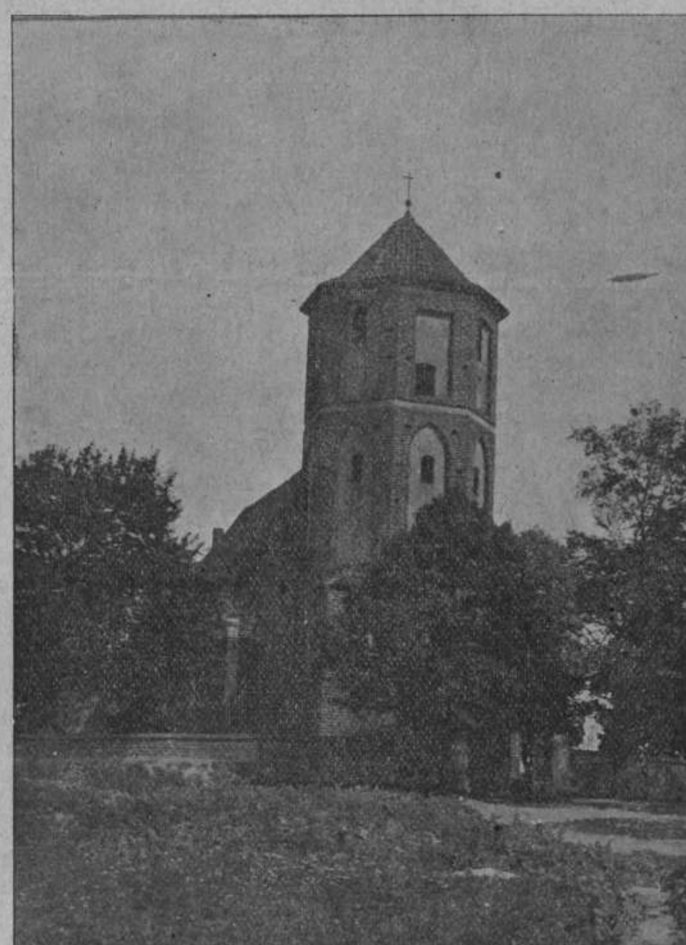
Redakcja.

Życie religijno-społeczne powiatu wąbrzeskiego

Co słychać w Kurkocinie? — Opis kościoła i jego potrzeby. — Jak się przedstawia parafja. — Zabytki historyczne. — Życie oświatowe.

(Od specjalnego wysłannika Głosu Wąbrzeskiego).

Kto tam kiedykolwiek pisał o Kurkocinie, spokojnej, cichej wiosce, wprawdzie niezbyt daleko oddalonej od Wąbrzeźna, aleć zawsze mało przez kogo z obcych odwiedzanej. Bo i cóż może być szczególnego w parafji nie liczącej wiele ponad 400 dusz? Co może tam obcego przybysza, dziennikarza zainteresować. A jednak stałaby się duża krzywda Kurkocinowi, gdyby opisując cały powiat wąbrzeski, jak to w jednym z numerów zapowiedzieliśmy opuścić, zbagatelizować tę wioskę. Prawda, że nic tam nadzwyczajnego niema, nic coby specjalnie mogło kogokolwiek zaintrygować, ale przecież i tu mieszkają ludzie, i tu bije serce każdego radością, a jakże często smutkiem. Życie wszak jest tak w swej codzienności nieubłagane, nielitościwe, że w codziennym biegu wydarzeń nie oszczędza nikogo i czy to tego z pałacu, czy tego z pod strzechy. — Zajeżdżamy przed kościół. Pierwszą naszą czynnością jest zwrócić się do księdza proboszcza, to jest do tego z parafji, który najwięcej jest poinformowany o życiu wioski, tego który z racji swego kierownictwa duszpasterskiego będzie najlepiej umiał powiedzieć nam, co kogo boli, jakie pragnienia, zamiary na przyszłość wioska posiada. — Nie podobna przecież zajrzeć do każdej chaty, z każdym zamienić bodajby słów kilka, bo musielibyśmy na to poświęcić nie dzień, a tydzień i to nie wiadomo, czy jeszcze wszystko dokładnie spisalibyśmy. — Piszemy więc tylko nasze przelotne wrażenia, jak one nam się pod naszą obserwacją nasuwają i te informacje, jakie zdołaliśmy osiągnąć. — Ks. kuratus Proehnke nie tak dawno zawiaduje obecną parafją, bo dopiero od roku 1923.



Kościół w Kurkocinie

Przedtem Kurkocin nie stanowił oddzielnej parafji ściślej mówiąc nie miał księdza. Była tu dawniej filja parafji Radowiskiej. — Dopiero od roku 23 ze względu na zbyt duże obciążenie pracą ks. proboszcza w Radowiskach wyższe władze kościelne ustanowiły w Kurkocinie parafję.

Parafja Kurkocińska może jest jedną z najbiedniejszych parafji, bo przecież ludność zamieszkująca tę miejscowość to w połowie robotnicy roli. — Gospodarstw większych niema, a że przyczem parafja liczy 400 dusz, więc przypuszczać

należy, że ks. kuratus wiedzie żywot zupełnie skromny, tyle ile wystarcza na utrzymanie. — Nie można powiedzieć, aby ze względu na stan materjalny parafji można było myśleć o poważniejszym remoncie kościoła, o odświeżeniu go, czy też zakupieniu nowych jakich obrazów, czy chorągwi. — Wszak to wszystko kosztuje i to drogo kosztuje.

Po rozmowie z ks. kuratusem idziemy zwiedzić kościół (rycinę podajemy w dzisiejszym dodatku). Trzeba przyznać, że kościół ma bardzo ciekawą architekturę. Znawca, estetyk miałby duże pole do badań architektonicznych i historycznych tego zabytku. — Niestety w pracy swej napotkałby na wielkie trudności, gdyż żadnych aktów odnośnie do powstania kościoła niema. — Niema żadnych śladów dokumentarnych któreby ściśle nam historję tego kościoła opowiedziały. — Wszystkie akta prawdopodobnie się spaliły, gdyż dawniej plebanje były drewniane i prawdopodobnie kiedy plebanja się paliła i owe dokumenty padły pastwą płomieni.

Dla nauki stąd ogromna szkoda, gdyż historja poszczególnych miejscowości ściśle się łączy z kościołami naszemi. — Kościół dawniej był centrem nie tylko życia religijnego, ale i społecznego. — O kościele to tylko pewna, że został zbudowany w XIV wieku (czternastym) przez krzyżaków. — Kościół kurkociński jest jednym z najstarszych kościołów i wiekiem przypuszczalnie dorównywa kościołowi w Radowiskach.

Styl tego kościoła nie jest jednolity, można powiedzieć, że jest to zepsuty gotyk. — Wejście np. jest gotyckie, inne przybudówki nie utrzymały jednolitego wyrazu kościoła.

Większość kościołów w Polsce nie zachowało swego pierwotnego wyrazu i stylu, a to dlatego, że niestety przystępowano do renowacji kościołów bez najmniejszego pojęcia o architekturze, skutkiem czego wiele cennych zabytków zmarnowało się pod ręką laika, któremu się wydawało we własnem pojęciu, że tak, jak robi to jest lepiej, niż było.

Mury kościoła są nadzwyczajnej grubości, a jeden z jego boków tworzy rodzaj baszty. — Jest to zupełnie dla wieków ubiegłych naturalne, gdyż kościół często stanowił niejako twierdzę obronną przeciwko wrogom i w ostatniej krytycznej chwili napadu rycerstwo, jak i kobiety oraz dzieci w tych grubych murach szukali schronienia.

Bardzo ładny jest ołtarz w kościele.

Mniej więcej przed 60 laty kupił go dawniejszy dziekan ks. Kozłowski.

Ten ołtarz miał być przeznaczony na jeden z bocznych ołtarzy w kościele Najśw. Panny Marji w Toruniu, lecz wskutek nie wiadomo jakich przyczyn, czy był za mały, czy też za mało dla tego kościoła bogaty, dość, że przedostał się do kościoła Kurkocińskiego i jest prawdziwą ozdobą wnętrza świątyni. Kościół przed 80 laty przechodził wypadek wskutek zawalenia się szczytu wschodniego, spowodowanego obluźnieniem się fundamentu. Już to samo wskazuje na starodawne pochodzenie świątyni, jeśli się zważy że przecież mury są bardzo solidne, grubości blisko metrowej.

Z bardzo ładnej kruchty w stylu czysto gotyckim wchodzi się do kościoła. Wejście jednak jest tak wąskie, że podczas procesji z trudem można przenieść baldachim. Przez wejście to nie przejdzie więcej jednocześnie jak dwóch ludzi i to nie tęgich. Po bokach kruchty są dość ciekawe dwie framugi.

Ze starych zabytków szczególną zwraca uwagę znawcow antypedjum z pasów skórzanych. Te pasy tłoczone w różne wzory zwróciły uwagę ks. biskupa podczas wizytacji i Najprzewielebniejszy ks. biskup wyraził chęć umieszczenia tego antyku w przyszłem Muzeum Djecezjalnem, które ma powstać w Toruniu.

Dzwon kościelny jest również bardzo starożytny, bo pochodzi z roku 1653. Parafja posiadą tylko jeden dzwon i bardzoby się przydał drugi, ale jak już wyżej powiedziano parafja jest uboga i na to zdobyć się nie może. Trzeba czekać lepszych czasów. Przed wojną był jeszcze jeden b. stary dzwon, mający wartość antyczną, ale swego czasu pękł i Niemcy zabrali go, przetapiając w czasie wojny światowej na armatę. Tak więc dzwon, który zwiastował pokój i Imię Pańskie, ręką „cywilizowanego barbarzyńcy" nie umiejącego uszanować dzieła sztuki został zamieniony na narzędzie mordu.

Jest jeszcze patyna z r. 1695, jak głosi na niej napis, niemniej i kielich jest starszego pochodzenia, ale co do tego niema jakiejś ściślejszej daty.

Kościół kurkociński jest zbudowany pod wezwaniem św. Bartłomieja. Ks. kuratus w roku 1924 powiększył cmentarz grzebalny, gdyż dotychczasowy był za mały. Również obecny duszpasterz chciałby odmalować kościół, który jest tymczasowo tylko otynkowany. Na to wszakże narazie parafja nie ma odpowiednich funduszy.

Dozór kościelny parafji kurkocińskiej stanowią pp. Wysiński. Dwozowski, Zieliński. Reprezentacja składa się z 12 członków na czele z p. Karskim.

W parafji jest szkoła jednoklasowa, której kierownictwo ma nauczyciel p. Makowski. Sołtysem gminy jest p. Gumiński.

Folwark Kurkocin jest w obcych rękach. Majętność to bardzo ładna i duża, obszarem zajmuje połowę Kurkocina wsi.

Życie społeczne i kulturalne w wiosce rozwinąć się nie może, a to dlatego, że pomiędzy jej mieszkańcami niema zgody. Były próby założenia Kółka Rolniczego i nie udały się. Gdyby nie częste urządzane przedstawienia przez kierownika szkoły nicby pod względem kulturalno-oświatowym w wiosce nie działoby się. Szkoda tylko, że starsi nie popierają tych przedstawień, wszak rodzice przedewszystkiem powinni przychodzić i dowiedzieć się, co też ich dzieci nauczyły się.

Wierzymy, że w przyszłości będzie zupełnie inaczej. Ludzie przestaną się wzajemnie nienawidzieć, zapanuje bratnia zgoda i jeden w drugim nie będzie widział wilka, swego najgorszego wroga, ale serdecznego brata.

Daj Boże. iżby za następnym razem pisząc korespondencję o Kurkocinie, moglibyśmy stwierdzić poprawę i wieś Kurkocin postawić za wzór innym wioskom.

Wierzymy, że tak będzie, czego z całego serca mieszkańcom Kurkocina życzymy. Jak zapanuje pod dachem zgoda i miłość wtenczas i Bóg pobłogosławi i dobrobyt zawita do chat.

Z Międzynarodowej Wystawy Prasowej w Kolonji.

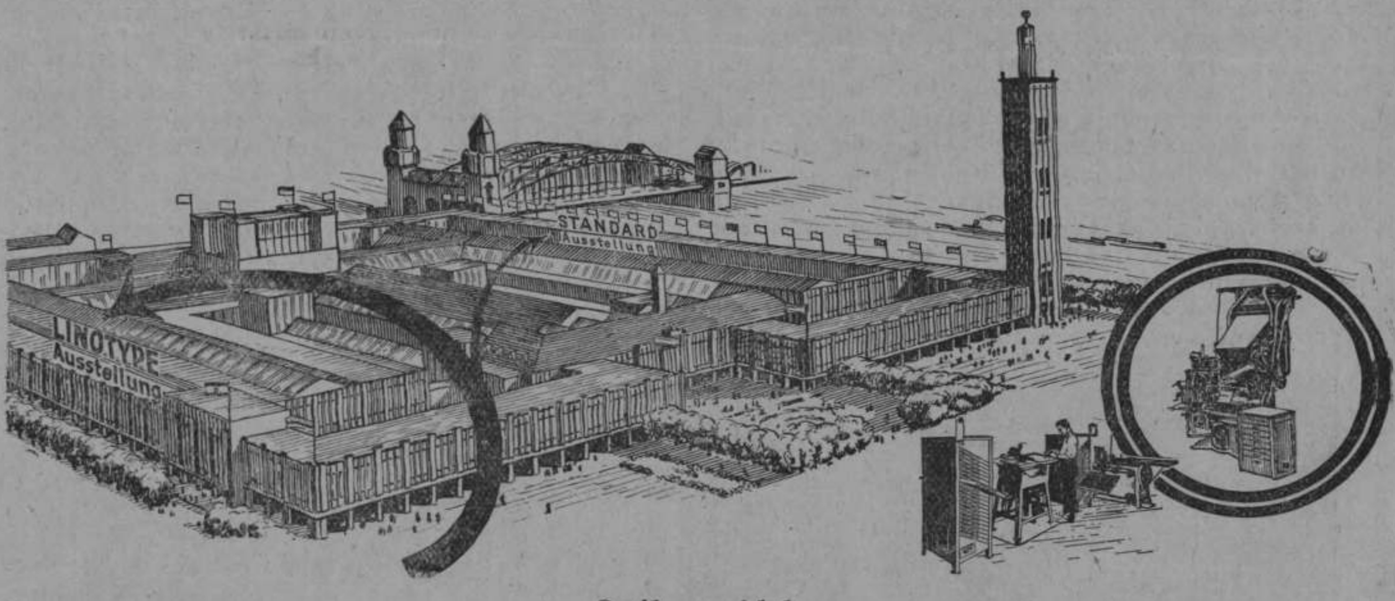
Drugi Międzynarodowy Kongres Przemysłu Graficznego — Przywitanie przez Niemiecki Związek Drukarzy — Patryjotyczna mowa przedstawiciela hakatystycznego „liliputa" gdańskiego wywołała ogólny niesmak. Dlaczego nie zabrał głosu w Kongresie delegat Polski?? Kto temu winien? — Zainteresowanie się wystawą.

W niedzielę 2 września br. wieczorem wyjechało nas czterech — dwóch z Grudziądza i dwóch z Wąbrzeźna, na Międzynarodową Wystawę Graficzną, oraz na drugi Międzynarodowy Kongres Przemysłu Graficznego do Kolonji. W Berlinie spotkaliśmy p.p. Winiewiczów z Poznania, którzy spieszyli do tego samego kresu co i my. Do Kolonji przybyliśmy w poniedziałek (3 bm.) wieczorem. Po wskazaniu nam przez biuro tzw. kwaterunkowe mieszkań i po krótkim wypoczynku, udaliśmy się na wieczór powitalny który urządził Niemiecki Związek Drukarzy. Podczas kolacji przemawiał prezes Związku Drukarzy, który bardzo serdecznie przywitał liczne grono kolegów międzynarodowych. W dalszym ciągu przemawiali dolegaci różnych państw. Mniejsze państwo od Polski jak np. Czechosłowacja, której reprezentanci w każdej nieomal dyskusji zabierali głos. Nawet przedstawiciel hakatystycznego „liliputa" — Gdańska — odezwał się w wielkiej mowie potryjotycznej, by — matka — ziemia nie zapomniała o Gdańsku (matkę-ziemię miał on na myśli Rzesze niemiecką) Mowa przedstawiciela Gdańska wywołała ogólny niesmak, dlatego tłumacz-francuz, który wszystkie mowy tłumaczył równocześnie na trzy języki, mowy tej nie przetłomaczył.

Niezrozumiałem jest, że przedstawiciel polskiego przemysłu graficznego, p. Pawłowski z Poznania, który występował jako oficjalny delegat, mimo proszenia go o mowę, nie zabrał głosu w żadnej sprawie, nawet w takich, które interesowały nas bardzo. Nam reprezentantom przemawiać nie było wolno, gdyż prawo zabierania głosu miał delegat a nie reprezentanci. Dlaczego p, Pawłowski nie przemawiał, pozostanie dla nas zagadką. Nie wie zpewnością p. Pawłowski jakie wrażenie a nawet oburzenie zrobiło jego skromne siedzenie. Bo z pewnością gdyby p. Pawłowski się odezwał byłaby Czechosłowacja nie weszła do prezydjum, tylko Polska. Sprawa to bardzo smutna, gdy się weżmie wielki patryjotyzm p. Pawłowskiego pod uwagę.

Czy p. Pawłowski myśli, że delegat danego państwa, siedzący za stołem, ładnie wygląda? lub sprawia dodatnie wrażenie? Jeśli się nie miało odwagi zabrać głosu przez cały czas kongresu — lepiej — mojem zdaniem — byłoby się usprawiedliwić i nie przybyć na kongres wcale, lub odstąpić delegaturę innym reprezentantom Polski. Kto ma winę, że tak mało osób (niestety:) reprezentowało Polskę? Znów wina p. P. w którego rękach leżało całe organizowanie wyjazdu.

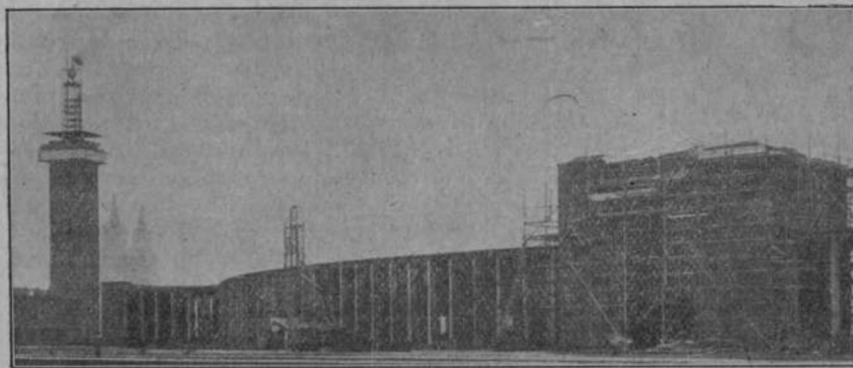
Może na przyszłość p. P. więcej (przynajmniej nie tak opieszale) zainteresuje się tak ważnemi sprawami. Reprezentantów polskiego przemysłu graficznego było z Poznania: p. Pawłowski, Kuglina, p. B. Winiewicz jako wice-prezes Związku Drukarzy Polskich, p. Józef Winiewicza; z Inowrocławia p. Ziętowskiego; z Wąbrzeźna: p. B. Szczuka oraz p. Hinz, z Grudziądza. dyr. Gazety Grudziądzkiej i prezes Izby Rzemieślniczej p. Grobelny z żoną, która jedna tylko reprezentowała Polkę na Wystawie. Duńczycy oraz Anglicy przybyli na Wystawę w wielkiej liczbie.



Ogólny widok
z Międzynarodowej Wystawy Prasowej w Kolonji.

— — — — — — — — — — — —

Międzynarodowa Wystawa Prasowa, budziła wielkie zainteresowanie. Takiej wystawy jeszcze w Kolonji nie widziano, to też fachowcy wyrażali się o całej wystawie z wielkiem uznaniem, a przedewszystkiem u zwiedzających, ogólny podziw, buudziła cała organizacja Wystawy.



Pawilony na Wystawie Prasowej

(Patrz artykuł: Z Międzynarodowej Wystawy Prasowej w Kolonji.

Fachowców, zwiedzających wystawę był drobny ułamek w stosunku do liczby zwiedzającej publiczności, której przez cały czas trwania wystawy naliczono blisko **6 miljonów**.

Mało kto z publiczności zainteresował się rozwojem techniki graficznej — publiczność przyszła poto, by wynieść z wystawy pewne wrażenie. W sowieckim pawilonie zasługiwały na zwrócenie uwagi reklamy świetlne — w hiszpańskim — nad wyraz wspaniałe gobeliny i t. d. A w pawilonie polskim? Nie było nic — na czem by oczy tłumów mogły się zatrzymać — wogóle, było bardzo mało interesujących rzeczy. U nas i tak mało kto zajmuje się przemysłem graficznym — to też nic dziwnego — że nic prawie w naszym pawilonie na wystawie w Kolonji nie mieliśmy, coby mogło zainteresować zagranicę. Nasz przemysł graficzny nie dorównuje przemysłowi graficznemu zagranicą. A przecież rozwój tej gałęzi przemysłu winien nas w wysokim stopniu zainteresować. Wszystko to jest niezmiernie pouczające i ciekawe— a publiczność polska, bardziej może niż jakakolwiek inna potrzebuje pouczenia w tym przedmiocie, naogół bowiem niema zielonego wyobrażenia nietylko o historji rodzimej prasy i drukarstwa, ale poprostu o tem, czem jest dziennik, jak go się robi, na czem polega praca redaktora, czem jest współczesny zecer, metrampaż, korektor i jak wygląda maszyna drukarska.

Niema u nas zwyczaju urządzania zbiorowych wycieczek np. młodzieży szkolnej do redakcji pism dla zwiedzenia instalacji i poznania toku pracy — nie mamy zresztą nawet tak wielkich dzienników, nie urządza się pogadanek ani odczytów na ten temat, nie wyzyskuje się w tym celu kina, ani nawet samej prasy, słowem, dla popularyzacji tej wiedzy czyni się niezmiernie mało i rezultat jest ten, że wśród szerokich warstw nawet inteligencji panuje całkowita ignorancja. Koledzy redakcyjni mogliby opowiedzieć niejedną zabawną dykteryjkę o czytelnikach i przygodnych korespondentach, o ich naiwnych prośbach-zapytaniach, propozycjach, żądaniach i pretensjach, wynikających z zupełnego niezrozumienia istoty, warunków i techniki pracy w dzienniku.

Tego wszystkiego laik mógłby się nauczyć na wystawie prasy, ale przecież cała Polska nie pojedzie do Kolonji? Cała wystawa kolońska nie zjedzie również do Polski, — ale co się stanie z pawilonem polskim po zamknięciu wystawy, co nastąpi za parę tygodni? Słyszałem jeszcze o zamiarze przeniesienia pawilonu polskiego do Poznania na wystawę w r. 1929.

Czy nie byłoby wskazane pokazać te zbiory jeszcze przedtem w innych miastach polskich, uzupełniwszy je odpowiednio eksponatami, które ze względu na odległość, koszt i brak miejsca nie mogły się znaleźć w Kolonji? Czy ze zwiedzeniem takiej lokalnej polskiej wystawy prasowej nie dałoby się połączyć zwiedzania lokalnych redakcji i drukarni, aby każdy mógł się przekonać, jak się to wszysto robi?"

(Ciąg dalszy nastąpi).



Pawilony na Wystawie Prasowej

(Patrz artykuł: Z Międzynarodowej Wystawy Prasowej w Kolonji.)

Niecoś o mircie

Mirt pomiędzy kwiatami pokojowymi należy do tych, które najtrudniej wyhodować i które pomimo troskliwej opieki wrażliwa ta roślina nie rozrasta się, ani nie okazuje dużo sił do życia. Dokucza jej robactwo, które ją niszczy do tego stopnia, że całkiem wkońcu zmarnieje. A jednak widok pięknego mirtu, kwitnącego w liściach drobnych, a pięknie zielonych jest dumą każdej panny, która z niego pragnie mieć swój wianek ślubny. Mirt wymaga dobrej ziemi, gdyż jako dziecko żyznego południa żąda dobrej, obfitującej w pożywne składniki ziemi, którą trzeba co roku w marcu odnawiać. Przy przesadzaniu trzeba stosownie do rozrostu krzaku dawać większą doniczkę, a najlepszej ziemi dostarczy każdy ogrodnik.

Skoro odnóżka mirtowa w szklance wody wypuściła korzonki, można ją wsadzić do ziemi z kretowiska, w którem, jak wiadomo, bardzo żyzna bywa ziemia. Przy przesadzaniu zważać należy na to, aby mirt niezbyt głęboko wsadzać do ziemi, główka korzenia powinna zawsze być widoczną. Zbyt głębokie wsadzanie kwiatów pokojowych staje się zazwyczaj przyczyną lichego rozwoju i małego tworzenia się pękówek u kwitnących kwiatów.

Mirt lubi wilgoć, więc należy go polewać regularnie wodą o ciepłocie pokojowej. Co pewien czas mirt domaga się płynnego nawozu z trocin rogowych lub też sztucznego. Mirt powinien stać w najbardziej słonecznem miejscu na oknie, a z nastaniem cieplejszej pory roku można go wynieść do ogrodu i to razem z doniczką wsadzić do ziemi. Świeże powietrze chroni go najlepiej przed mszycami. Podczas zimy nie wstawiać mirtu odrazu do opalonego pokoju, lecz tam, dokąd mróz nie dochodzi, a mirtowi wystarczy w czasie spoczynku 5 do 6 stopni ciepła. Jeśli mirt zbyt silnie wybija w gałęzie, można go co dwa lata obcinać.

ROZMAITOŚCI

Do kobiet polskich.

Która z kobiet polskich nie pamięta tych cwil kryzysu gospodarczego, które naród nasz przeżywał w roku 1925, kiedy ceny towarów, wskutek zniżki złotego szły stale w górę, pensje i zarobki malały, a bieda i nędza pukały do wielu rodzin.

Dziś przez nieświadomość gotowi jesteśmy znów przyczynić się do ponowienia podobnej sytuacji, gdyż przez zakup towarów zagranicznych stale wzmacniamy import a ten osłabia nasz bilans handlowy nasze siły gospodarcze i godzi stabilizację waluty.

Do was więc, kobiety polskie, zwracamy się. do was, które w głównej mierze czynicie wielkie zakupy dla domów waszych, odwołujemy się do waszej ambicji narodowej, do waszego patrjotyzmu, abyście żądały przy zakupach **tylko krajowych towarów** i omijały te składy, które świadomie unikają towaru krajowego, polecając tylko zagraniczny ze względu na większy zysk, jaki im tenże daje.

Zwalczajcie zgubne przyzwyczajenie do obcych fabrykatów i wpajajcie w ogół polski przekonanie, że towar krajowy to najleprzy, bo w nim twórczy duch i nasza praca.

Kobiety polskie, które odegrałyście tak wielką rolę w budowie politycznej naszego Państwa, przyczyńcie się dzisiaj w tej bardzo ważnej i decydującej chwili do budowy gospodarczej Polski, która zamiast nędzy wywołanej importem roku 1925 dałaby dobrobyt wszystkim pracującym i mogącym pracować obywatelom.

Do was więc zwracami się przekonani, że rolę swoją i swój patrjotyczny obowiązek spełnicie, jak zawsze tak i teraz wzorowo.

Kupujcie więc tylko wyroby krajowe!
Związek Obrony Przemysłu Polskiego
Poznań, ul. Rzeczypospolitej 1.

Szklany kościół.

W Kolonji nad Renem buduje się obecnie oryginalny kościół o konstrukcji żelaznych belek, między któremi umieszczono tafle szkła jako mury. Kościół ten będzie ze wszystkich stron przejrzysty. Pomysł konstrukcji dał pewien inżynier, który podobne budowle widział w Ameryce.

Zdobywcy Atlantyku. Przelot z Europy do Ameryki to stara historja! Dokonywują go i to od wieków ptaki. Ubiegłego roku schwytano w Szkocji i w Irlandji kilka mew i przyczepiono im do nóg obrączki ze znakami. Dwa ptaki schwytano w tym roku w Ameryce, jednego w Labrodorze, drugiego w Nowej Funladji, nie robiono im jednak żadnych uroczystych owacyj, gdyż uznano za pewnik, iż po drodze sobie tu i owdzie nieco odpoczęły.

Oryginalny ślub.

Nawet w Ameryce nie widziano jeszcze takiej oryginalnej uroczystości ślubnej, jak ta, którą zainsenizował sobie w Los Angeles pianista Perry Grainger, poślubiając poetkę i malarkę szwedzką, Ellę Violę Strom.

Ślub pianisty odbył się wieczorem na środku olbrzymiego amfiteatru, oświetlonego przez ogromny krzyż świetlny, ustawiony na szczycie pobliskiej góry. W amfiteatrze świadkami ślubu było 22,000 osób, gdy zaś pastor pobłogosławił ten oreginalny związek małżeński, Graigner stanął, jako kapelmistrz na czele wielkiej orkiestry i pokierował skomponowanym przez siebie na tą uroczystość utworem muzycznym, który zatytułował „Księżniczce północy“ a dedykował świeżo poślubionej małżonce.

Zniesienie wiz paszportowych pomiędzy Włochami a Niemcami.

Między rządem włoskim a niemieckim zawarta została ostatnio umowa mocą której w ruchu granicznym pomiędzy Niemcami a Włochami znosi się wizy paszportowe. Z dniem 15 września wystarcza dla przekroczenia granic tych państw posiadanie jedynie dowodu osobistego.

Jubileusz kawy.

W bieżącym roku przypada w całej Europie jubileusz 400 lecia kawy. 400 lat minęło już odkąd poraz pierwszy wprowadzono do Europy ziarna kawy i odkąd kawa stała się codziennym napojem ludności europejskiej. Ze względu na olbrzymią popularność, jaką sobie wszędzie zdobyły ziarna kawy, należy przypuszczać, że ten niezwykły jubileusz wywoła wszędzie odpowiednie wrażenie. Warto przy tej sposobności zaznaczyć, że największe plantacje kawy znajdują się w południowej Ameryce, a zwłaszcza w Brazylji i stamtąd głównie idzie cały eksport kawy do Europy.

Postęp techniczny w Watykanie.

Stolica apostolska w Rzymie zaczyna coraz bardziej iść po linji postępu technicznego i stosować zaczyna w murach Watykanu wszystkie prawie ważniejsze nowoczesne zdobycze techniczne. I tak niedawno z zainteresowaniem podawano sobie wiadomości, że w Watykanie pojawiły się pierwsze automobile w miejsce mułów objęły służbę komunikacyjną na ulicach Watykanu. Obecnie prasę obiega nowa ciekawa wiadomość stwierdzająca, ze w Watykanie postanowiono wprowadzić w użycie telefony. I tak poszczególne budynki stolicy apostolskiej połączone zostały telefonicznie z centralą telefonów w Rzymie, a przez to również i z całym niemal światem. Prace nad instalacją telefoniczną kontrolował osobiście papież, śledząc z zainteresowaniem budowę kabla, instalowaną przez inżynierów.

Kongres zegarmistrzów we Wiedniu.

W pierwszych dniach września odbył się we Wiedniu wielki kongres zegarmistrzów, na który przybyli zegarmistrze z całej Austrji. Nie brak było również delegatów zagranicznych. Na kongresie omawiano ostatnie ulepszenia w zakresie budowy zegarków. Niektórzy delegaci przywieźli ze sobą niezwykle ciekawe i skomplikowane okazy zegarów nowoczesnych i staroświeckich.

Statystyka książek w bibljotekach publicznych na całym świecie.

Dyrektor biura statystycznego w Beunos Alres (Argentyna) podjął się niezmiernie ciekawej pracy, mianowicie obliczenia bibliotek publicznych i ile książek znajduje się na całym świecie. Wedle dotychczasowych obliczeń liczba bibljotek publicznych na całym swiecie wynosi 1083. W liczbie tej uwzględnione są oczywiście tylko większe bibljoteki. W bibljotekach tych znajduje się łącznie 119 miljonów książek. Z cyfry tej przypada na Europę (bez Rosji) 669 bibljotek wraz ze 119 miljonami książek. Najmniej bibljotek posiadają: Australja i Afryka. I tak liczy Australja zaledwie 7 bibljotek z 1 i pół miljonem książek. Cyfry z Afryki są jeszcze mniejsze wynoszą bowiem zaledwie trzy większe publiczne bibljoteki wraz z 200.000 książek.

Licytacja listów literata.

W Paryżu odbyła się niedawno licytacja listów pozostałych po znanym literacie francuskim Flaubercie. Poszczególne listy osiągnęły bardzo poważne sumy. I tak za list, w którym Flaubert pisał o powieści „Pani Brovary“ uzyskano 6.100 franków. Za list w którym Flaibert pisał o Mussecie zapłacono 4.100 franków. Kolekcja listów Flauberta do jego przyjaciela Feydeau przyniosła 130.000 franków. Najwyższą sumę uzyskał list, w którym Flaubert pisał o charakterze kobiety. Za list ten zapłacono 14.500 franków.

Pociągi zatrzymywane w biegu — promieniami światła?

Liczne ostatnie katastrofy kolejowe w Niemczech nasunęły inżynierom i technikom myśl wynalezienia sposobu automatycznego niezawodnego hamowania pociągu w biegu.

Dotychczasowe bowiem hamulce automatyczne i próby z elektromagnesami zawiodły.

I oto na czoło nowych pomysłów w tej dziedzinie wysunął się wynalazek inż. kolejowego w zasadzie — jak wszystkie odkrycia — prosty, polegający na umiejętnem wyzyskaniu promieni świetlnych.

Stwierdzono tedy, zgodnie z badaniami inż. Büselera, że promienie światła, ta najbardziej materjalna substancja, może hamować pociągi, ważące tysiące ton i pędzące z szybkością 100 kilometrów?

Czy nie jest to cos jak gdyby „Vernowska“ fantazja? A jednak w wynalazku tym wszystko jest ściśle i dostatecznie stwierdzone. Na czemże on polega?

Oto na całej przestrzeni są rozmieszczone w pewnych odstępach małemi grupami po 4 lub 6 zwierciadła. Zwierciadła te zwyczajnie są zakryte klapkami. W chwili zamknięcia toru klapy się odsuwają i aparat zaczyna działać. Jeżeli w danym miejscu przejeżdża pociąg, wówczas światło żarówki, umieszczonej na tym jadącym pociągu pada na zwierciadło, odbija się od niego i znowu pada na system soczewek, znajdujących się w pociągu.

Soczewki skupiają ten promień światła i przeprowadzają go do komory selenowej, która wskutek oświetlenia staje się dobrym przewodnikiem elektryczności. Przez to momentalnie obwód prądu elektrycznego, który był przerwany, zostaje zamknięty, prąd staje się aktywny i działa na hamulec.

Ta pierwsza żarówka, względnie to pierwsze zwierciadło nie zatrzymuje gwałtownie pociągu, coby spowodowało zbyt wielki wstrząs, tylko mniejsza jego szybkosć dajmy z 60 na 40 klm. Jeżeli maszynista nie zauważył jednak sygnału „stój“, wówczaz hamowanie nastąpi dalej automatycznie, Zwierciadło, znajdujące się w pewnej odległości od drugiego, wstrzyma pociąg o dalsze 20 klm. na godzinę. Wreszcie trzecie zwierciadło, ewentualnie trzecia para zwierciadeł (dla lepszego efektu) zatrzymuje pociąg w zupełności.

Zwierciadła te są tak skonstruowane, że działają doskonale przy wszelkiej temperaturze i opadach, mogą one być zastosowane nietylko przy zamknięciu toru, ale wszędzie tam. gdzie jest wskazane zmniejszenie się szybkości np. przy ostrych zakrętach. A tego rodzaju zaniedbanie już nieraz spewodowało wykolejenie się pociągu.

Smierć z obawy przed burzą.

W jednej z mniejszych miast w Austrji wydarzył się niezwykle charakterystyczny wypadek: W dalekich podmiejskich ogrodach spacerowała niejaka Leopoldyna Nowak w towarzystwie swoich dwojga dzieci. — Nagle niespodzianie nadciągnęły wielkie chmury, zwiastujące silną burzę. — Nowakowa, która była sercowo chora tak się przeraziła nadciągającej burzy, że dostała ataku sercowego i padła bez życia na ziemię. — Wypadek ten wywołał w całej okolicy bardzo duże wrażenie.

Praca nie hańbi.

Jeden z najbogatszych ludzi w Wisconsin, senator Sawyer, zawołał pewnego dnia dwie swoje córki do swojej pracowni i rzekł im następujące słowa: „Moje dzieci, trudno wam, nie wiedzieć, że ojciec wasz jest bogatym człowiekiem. Lecz trzeba wam też wiedzieć, że bogactwa mają szczególną skłonność, że dostawają skrzydła i czasami odlatują. Dlatego posiadając was czułbym się jeszcze cokolwiek szczęśliwszym, gdy, wrazie gdybym majątek mój postradał, będziecie w stanie uszyć sobie same suknię i ugotować obiad“.

Młode damy wzięły sobie te słowa do serca. W kilka miesięcy później zaprosiły one swych rodziców jak i kilku dobrych przyjaciół na obiad, który od pierwszego do ostatniego dania własnoręcznie przyrządziły; ubrane były przytem w proste lecz nader gustowne suknie, przy których każdy szewek same uszyły. Wzruszony ojciec i miljoner obdarzył zato na deser każdą z tych dzielnych córek przekazem na 25.000 dolarów.